

# GŁOS WĄBRZEŃSKI

**Przedpłata:** w kwartale miesięcznie 1,30 zł z odroczeniem przez postać 20 gr tygodni. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wzroście cen przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwanie komunikacji, stryżeniu nie ma prawa żądać poszerzenia dotychczasowej kwoty, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamę na str. 3-4 lin. w wiadomościach politycznych 30 gr na pierwszy str. 50 gr. Rabata udziela się przy szeregu ogłoszeń. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.232.

Piątek Wigilia Ad. i Ewy  
Sobota Nar. Chryst. P.  
Niedziela św. Szczep. I m.

Dziś wschód słońca o godz. 8.12 zach. 3.47  
Jutro „ „ 8.12 „ 4.48  
Dziś „ księżyc „ 9.19 „ 11.2

Nr. 150

Wąbrzeźno, sobota 25 grudnia 1926 r.

Rok VI



zarowne są święta Bożego Narodzenia, bo tak potężny wywierają urok, że nawet niedowiarkowie całkowicie mu się oprzeć nie mogą, raczej mimowolnie udział brać muszą w radości powszechnej.

Dla niedowiarków powszechna radość gwiazdkowa wprawdzie świeckie i światowe ma tylko znaczenie, — dla nas katolików źródłem jej i przyczyną jest niepojęta tajemnica Narodzenia Pańskiego. Wigilijna

wieczera z przepięknymi choinkami, złódek, pasterka dla wiernego katolika są zewnętrznymi objawami głębokich przekonań i treściwymi obrzędami, dzielenie się opłatkiem religijnym, jakby ucieleśnieniem duchowych nastrojów świętych, płynących do duszy najwznioślejszych tajemnic. Zwyczaj i obrządek wigilijny, które stały się jakby częścią naszej duszy narodowej, wykazują dobitnie, jak głęboko nasz naród wziął się w św. tajemnicę i jak ściśle się z nią żył — tak dalece, iż duszy polskiej bez tych objawów wewnętrznych odczuć i uczuć ani pomyśleć sobie nie można. Te wigilijne zwyczaje wyraźnym i namacalnym są dowodem, że polska dusza narodowa jest i musi być nawskroś katolicką, że wyrwanie z niej katolicyzmu równoznaczącym jest z zabójczym dla niej ciosem.

A nasze kolendy i kantyczki, nasze narodowe jasełka, jeszcze dobitniejszy bodaj dają dowód życia się duszy narodowej z katolicyzmem. Szczera prostota tych piosenek i ich nastroje, a poniekąd nawet pewna rubasznosc wykazują, że polska dusza narodowa wyśpiewała je z najgłębszych duszy tajemników i nastrojów, że naród nie przeżywał tylko wzniosłych pamiątek, raczej, że odtwarzał w sobie wedle swych pojęć i uczuć tajemnicę św., że w niej żył i z nią, że ją swęj duszy całkowicie przyswoił.

Niestety dziś u zbyt wielu Polaków, zarażonych obojętnością religijną lub nawet niedowiarstwem, Boże Narodzenie ze swemi pięknymi zwyczajami — ma tylko wartość świecką, wartość narodowej tradycji. Dlatego te koła zatraciły lub zatracają żywą łączność z duszą narodu, nie odczuwają duchowych nastrojów duszy polskiej. Zatraciwszy głęboką religijność katolicką, która jest najgłębszą właściwością naszej duszy narodowej, zatracają równocześnie rozumienie innych właściwości duszy polskiej, nie potrafią już wżyć się w myśl polską narodową, duszy polskiej najistotniejszych ideałów, najszlachetniejszych jej pragnień i dążeń wcale zrozumieć nie mogą. Dlatego to spostrzegamy, że wielu z tych, którzy narzucają się naszemu narodowi na wodzów i przewodników, nie mogą w szerokich warstwach polskiego narodu znaleźć ani zrozumienia, ani zaufania, gdyż ich myśli i pragnienia obce są duszy narodowej. W swoje dusze wprowadzili „obcych bogów”, a z niemi obcą ideologię, obce duszy naszej myśli i dążeń, — i „obcych bogów” narodowi narzucić usiłują.

Nasi wieści wieszczę czerpali natchnienia z duszy narodowej, umieli odkrywać najgłębsze jej tajniki, wydobywać z niej czarowne dźwięki, wyśpiewać z niej ukryte najszczytniejsze pragnienia i dążeń. Ci nasi wieszczę, którzy odczuwali każde poruszenie duszy polskiej, do-

skonałe zrozumieli, że dusza polska nastrojona jest na ton katolicki dlatego w katolicyzmie ostoję naszą, tarcz i puklerz mocny upatrywali. Dzisiejsi modni — lecz fałszywi prorocy, ponieważ obce tony w narodu kaszę wprowadzają wywołują przerażające dysonanse, krzykliwe kofonje. Dlatego ci nowi fałszywi prorocy, na obce tony nastrojeni, nie mogą zrozumieć polskiej duszy, nie pojmują katol. posłannictwa narodu, nie potrafią zjednoczyć narodu ku wspianej symfonii myśli, pragnień i dążeń; dlatego ci fałszywi prorocy obce myśli i dążeń usiłują wprowadzać do Polski, a tem samem psują duszę narodu, naród do katastrof wiodli i wiodą, tworzą zamieszanie myśli, poglądów i dążeń, — tworzą zamieszanie babelskie.

„Chwała na wysokościach Bogu,  
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”

Czyż znajdzie się wieszcz promienisty, który uosobni w sobie duszę narodu, który ją doskonale odczuje i zrozumie, który z duszy narodu wyśpiewa szczytną pieśń jedności i zgody, który z niej wykrzesza płomień świętego zapatu dla wielkiej sprawy?

Takim płomiennym wieszczem narodowym, potężnym wodzem narodu może być i tylko ten, który w siebie wcielił duszę polską całą i wszystkie jej właściwości, który najdoskonalej pojął i odczuł, że duszą duszy polskiej jest najidealniejszy katolicyzm. — Ci, którzy tego nie chcą lub nie mogą zrozumieć, ani wieszczami narodowymi, ani geniuszami, ani wodzami narodowymi być nie mogą, bo ślepi i zaślepieni na manowce i w końcu w przepaść go wprowadzą, jeżeli naród im przewodzić sobie pozwoli.

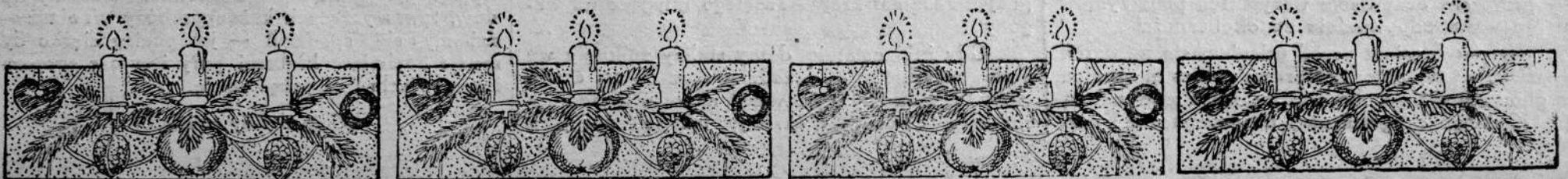
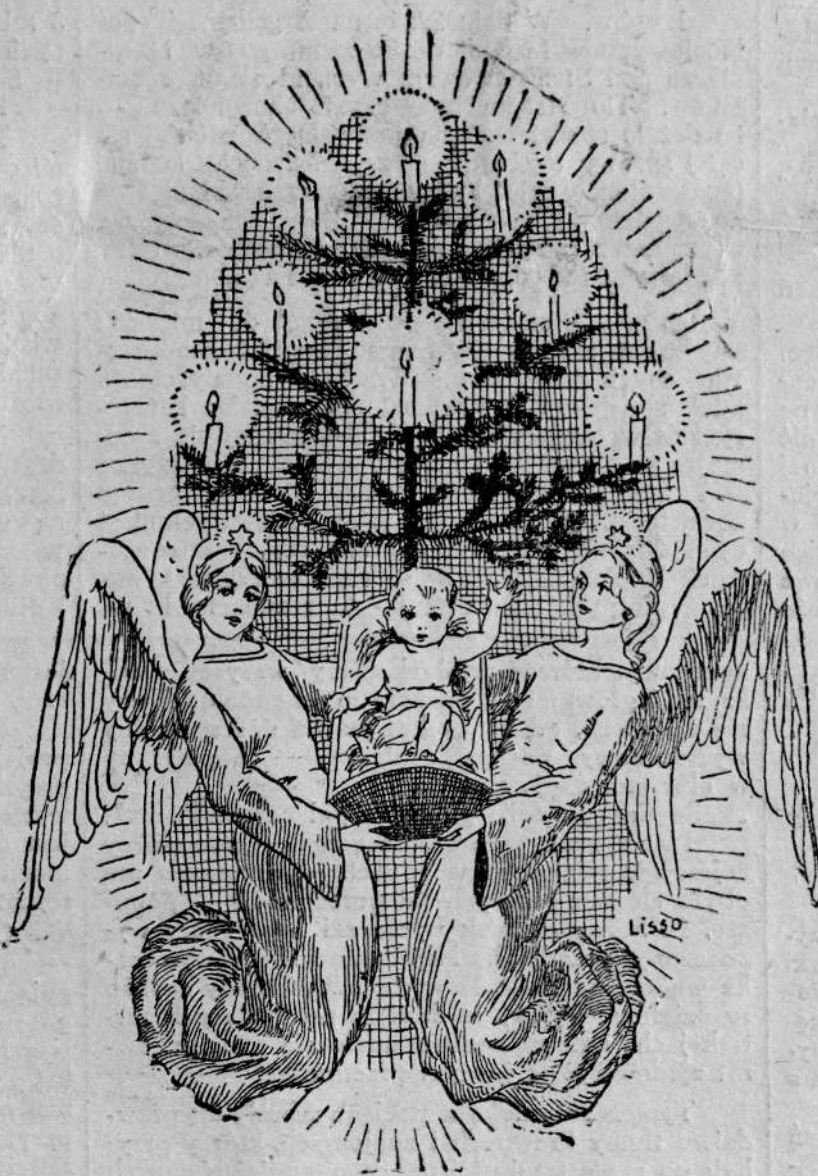
Naszym kościołem narodowym jest Kościół Katolicki, — to powndziensmy już nieraz dawniej, a niedawno w uroczystej formie na Wiecu Katolickim w Poznaniu powiedział Roman Dmowski. Tłumacząc te słowa obszernej dodamy: Polska będzie — albo katolicką, albo wcale nie będzie, bo nasz naród sp. zentwierzy się sobie i zabije swą duszę polską, jeżeli by wyparł się żywej wiary i zasad moralnych Katol. Kościoła, a tem samem cios śmiertelny zadałby sobie, iż nie było by już nadziei zmartwychwstania.

Zdaje się nam wniosując z zwyczajów wigilijnych i pieśni, że bodaj żadna uroczystość nie p. zeniawia tak rozumiale i porywająco do duszy polskiej, jak Boże Narodzenie.

W dzieleniu się opłatkiem, który nam przypomina żywego P. Jezusa oddającego się wszystkim wierzącym i łączącego wszystkich w Sobie w jedną rodzinę Bożą, w kolendach, w których

to wszystkie stany około Złótki się gromadzą i łączą się w jeden zgodny i miłujący się chór, który natchniony jest miłością ku Boskiej Dziecinie.. Zwyczaje gwiazdkowe i nasze Kolendy są jakby jednym zgodnym wołaniem Polacy, złączcie się w wdzięczności i miłości ku P. Jezusowi, odnowicie w sobie gorącą ojców wiarę, rozpalcie w sobie świętą miłość, u Złótki stańcie i zgodny chór twórcze. by wyśpiewać potężną pieśń miłości ku Bogu i ku sobie nawzajem.

U Złótki w świętym chórze zjednoczyć się mogą tylko ludzie dobrej woli. By z głębi duszy razem z Aniołami zaśpiewali „Chwała na wysokościach Bogu” za dzieło Odkupienia, za wielki dar wolności aby z Boską pomocą przeprowadzić odrodzenie się duszy polskiej w Chrystusie aby nam się stał wnet udziałem święty pokój jako ludziom dobrej woli. X.





## W bagnie partyjnictwa.

Jednym z czołowych haseł przewrotu majowego miała być walka z partyjnictwem. Hasło to — tak popularne u nas od kilku lat — stało się niejako obowiązkiem każdego rządu — niestety, jednak, obowiązek ten wskutek ciągłej zależności rządów od ugrupowań sejmowych — dotychczas pozostaje jeszcze w krainie fantazji.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, do jakiego stopnia zgubną dla Polski jest nasza bezustanna polityka partyjna. Niema takiej zbrodni, takiej krzywdy, ani takiej podłości, którejby nie spełniono na żywym ciele Ojczyzny — w imię dobra tej lub owej partji. Zarówno lewica jak prawica prześciga się we wzajemnym obrzucaniu się błotem — tak, że patrząc z boku na tą w najwyższym stopniu nieetyczną walkę, cudzoziemiec — wynosi wrażenie, że Polska — to jedna masa cuchnącego błota, a polacy — to naród nawskrośzdemoralizowany i uprzedzony z którym niepodobna prowadzić jakichkolwiek interesów — nie chcąc się narazić na nieuniknione straty.

Takie bezustanne szkalowanie częstokroć najuczciwszego przeciwnika i wzajemne bezmyślne babranie się w błocie korupcji — zrujnowało ze szczerem tak mozolnie zawiązany przez niektórych wybitne osobistości kontakt z zagranicą. Nic więc dziwnego, że i społeczeństwu zbrzydła wręcz ta wieczna międzypartyjna ohydna walka o wpływy — To też z prawdziwą radością cały Naród powitał zapowiedź rządu — opiewającą bezwzględne zniszczenie partyjnictwa i korupcji — likwidację większości bezmyślnych i kłótliwych stronnictw politycznych.

Tymczasem — po 7-miu miesiącach pozornej „walki” z partjami — okazuje się, że nie tylko żadne z dotychczas istniejących stronnictw nie zostało zlikwidowane — ale nawet stworzono parę nowych zupełnie partji. Po utworzeniu Związku Naprawy Rzeczypospolitej, który zdążył już nawet wziąć udział w wyborach śląskich powodując silniejsze niż należało rozstrzelanie głosów polskich — powstały jeszcze dwa nowe stronnictwa — a mianowicie: Prawica Narodowa i Obóz Wielkiej Polski. Idąc dalej w tym kierunku — widzimy, że nawet takie małe stronnictwa, jak klub Pracy — macierzysty klubik p. Bartla — usiłuje zaludnić swymi protegowanymi poszczególne kanapki polityczne — w drodze mobilizacji pewnych sfer inteligencji demokratycznej.

Zażegnaliśmy wprawdzie jakoś inflację pieniężną — ale niestety — nie udało się zażegnać inflacji partyjnej. Jak grzyby po deszczu wyrastają najprzeróżniejsze obozy, zrzeszenia klubów itp. byle tylko dorwać się do władzy... byle umożliwić sobie choć na krótki czas dostęp do skarbu Państwa i pełnemi garściami zaczerpnąć zeń grosza na czarną godzinę.

A rząd nasz patrzy na wszystko przez palce, lekceważąc swbie własne przyrzeczenia — i depać własne hasła — tak krwawo wypisane na sztandarze przewrotu majowego! Zamiast wypełnić pierwotny projekt zniszczenia szachownicy partyjnej i przenieść się do systemu organizacji profesjonalnych — obóz majowy sam się zawiązał w grynderkę partyjną. Zw. Napr. Rzplitej, Prawica Narodowa, Obóz Wielkiej Polski, oto jaskrawe tego dowody. A może to nie są partje? Może

to tylko... takie sobie „coś”? Ale to „coś” stworzone zostało według wszelkich prawideł tradycyjnych — z wypisanem na sztandarze hasłem walki o władzę.

To „coś” krzyczy, agituje walczy, mięsza umysły, jednym słowem stwarza nowy „bałagan”, którego Polska i tak ma aż nadto!

I oto w rezultacie zamiast konkretnych programów działania — otrzymujemy wzajemne besztania się. Obywatel słyszy jedynie: „nie wierzyć tym — ale tamtymi! nie ta partja dobra — ale tamta, — i t. d.!” Aż do obrzydzenia!

Nie dość na tem! Zarażeni przykładem tamtych — konserwatyści krakowscy i wileńscy nagwałt zaczynają wskrzeszać własne stronnictwo, które dotychczas żadnej roli w polityce nie odgrywało, słuchając we wszystkim rządu wiedeńskiego. I trzeba było dopiero zjazdu Nieświeskiego — aby starszokowie — konserwatyści poczuli w żyłach majowy przypływ energii — i rozesłali w zamkach, pałacach książęcych i kapitałistycznych zawrzało jak w ulu! Już nie tylko mieszczaństwo, ziemiaństwo, wielka własność rolna — ale nawet dalecy dotychczas od polityki magnaci — łączą się, jednoczą, stwarzają własne stronnictwa!

## Wręczenie piuski i biretu Kardynałowi J. Em. Nuncjuszowi Lauri.

Dn. 23-go b. m. o godzinie 5-ej pp. w gmachu nuncjatury w alei Szucha odbędzie się podniosła uroczystość wręczenia piuski J. Em. Nuncjuszowi Lauri przez ablegata papieskiego specjalnie do dopełnienia tego aktu delegowanego msg. Carlo Chiarlo, audytora Nuncjatury warszawskiej.

Z powodu braku miejsca udział w uroczystości będą mogły wziąć tylko osoby specjalnie zaproszone. Dowiadujemy się że zaproszenia o-

Nikt im do tego prawa nie zaprzeczał. Owszem! Wolno tamtym — wolno i tym! Zapewne

Ale niech szerokie sfery społeczeństwa spróbują zedrzeć tym wszystkim „nowym” stronnictwom maskę patriotyzmu z twarzy, niech spojrzą im w oczy surowo — a wówczas...

Wówczas zobaczą jasno, że cała ta robota przybliży jeno nową orgję partyjnictwa — orgję walki o władzę.

Coś się musiało stać — skoro nawet śpiąca dotychczas arystokracja próbuje sił swoich na polu polityki — korzystając przytem z najszerszej aprobaty rządu!

Coś się musiało stać!

Jeśli tak dalej pójdzie — niedługo cała Polska stanie się terenem bezustannych walk partyjnych — co będzie miało taki skutek, że żadne z państw europejskich nie zechce z nami wejść w żadne stosunki handlowe. Trzeba więc za wszelką cenę zapobiedz dalszemu tworzeniu się organizacji tego rodzaju — mających na celu walkę o władzę — sepy te, bowiem rozszarpia do reszty ubogi nasz skarb — stawiając Polskę w rzędzie nędzarzy światowych,

J. K.

## I znów polala się krew niewinna...

— Krwawy strajk w Dzwiniaczu pod Stanisławowem. — Zmasakrowane trupy. — Bezmyślni prowodyrzy. — Ślepo — na pewną rzeź. — Ohyda. —

Lwów. W dniu 22. b. m. w godzinach południowych w kopalni wosku ziemnego w Dzwiniaczu pod Stanisławowem wybuchł strajk robotników. Tło strajku było czysto ekonomiczne — i należało spodziewać się pomyślnego załatwienia całej sprawy tembardziej, że właściciele kopalni (konsorcjum węgier kie) oraz zarząd skłaniał się ku ugodzie. Niestety — czynniki komunistyczne i tym razem wzięły górę nad robotnikami, którzy kategorycznie odmówili pójsicia na kompromis.

W ten sposób strajk się przeciągnął do miesiąca — poczem zniechęcony zarząd kopalni zaangażował innych robotników. Wówczas do dyrektora udała się delegacja strajkujących, żądając kategorycznie wstrzymania pracy. Spotkawszy się z odmową — delegaci podburzyli swych towarzyszy — i tłum strajkowców obległ kopalnię, grożąc dewastacją. Wezwana policja zażądała natychmiast ustąpienia tłumów — na co strajkujący odpowiedzieli kamieniami. Zawiązała się krótka ale krwawa walka, na białą broń — w rezultacie której

3 robotników zostało na placu — a około 30 rannych — tłum zabrał ze sobą. Z pośród rannych — 8-miu walczy ze śmiercią.

Po stronie policji straty wynoszą 5 rannych.

Pomimo tak strasznych rezultatów i całkowitej porażki — strajkujący tłum nie wyrzekł się zemsty. W pół godziny po ataku zebrał się wszyscy strajkowicze na wiec — w czasie którego zapadła uchwała, aby pomścić poległych i rannych towarzyszy.

Stwierdziwszy nowe niebezpieczeństwo — władze policyjne zmobilizowały wszystkie posterunki policyjne w okolicy — wzmacniając nimi ochronę kopalni.

Narazie jeszcze do żadnych ekscesów nie doszło — jednakże należy się spodziewać, że robotnicy, podjudzeni przez agitatorów, nie wyrzekną się tak łatwo żądzy odwetu. Sytuacja jest w każdym razie niezwykle naprężona i zagraża poważnem niebezpieczeństwem zarówno jednej jak i drugiej stronie.

## Z Wąbrzeźna — do Rzymu.

(Dzieje wycieczki pięciu wąbrzeźniaków udających się do Stolicy Piotrowej.

— Na dworcu. — Ks. de Ville. — Sztandar. — Fotografje. — Miejsca w wagonach. — Ks. Biskup Gall. — Odjazd. — Podróż. — Wręczenie programu.

Niestety — pospieszaliśmy się nadto z przybyciem na dworzec — gdyż uczestnicy wycieczki z innych okolic Polski jeszcze się nie zjawili. Dopiero po kilkunastu minutach oczekiwania zaczęły przed dworzec zajeżdżać taksówki z podróżnymi, którzy przybywali przeważnie w otoczeniu rodzin lub znajomych.

W pół godziny potem — cała przestrzeń przed dworcem zaludniła się najróżnobarwniejszym tłumem — gwarnym i ruchliwym jak fale oceanu w czasie burzy.

Między innymi przybył również — jako jeden z najpierwszych — ks. prałat i szambelan papieski de Ville — organizator całej pielgrzymki — a w parę minut po jego przybyciu — w nadjechała w dorożce wiceprzewodnicząca Katolickiego Związku Polek — pani Neronowicz-Szpilowska, która przywiozła ze sobą sztandar, przeznaczony dla naszej pielgrzymki.

Oczywiście nie obyło się (jak zazwyczaj w takich razach) bez zdjęć pożełnalnych, których dokonał specjalnie w tym celu przybyły fotograf — przyczem oczywiście wszystkich pielgrzymów ugrupowano odpowiednio do okoliczności.

Na parę minut przed udaniem się na peron — zjawia się przed dworcem orkiestra szkolna z gimnazjum 5-go Wojciecha, która pod batutą p. Górskiego odegrała nam na pożegnanie hymn

narodowy, którego wysłuchaliśmy wszyscy z odkrytymi głowami — poczem in graemio udaliśmy się na peron, gdzie czekał już na nas specjalny wycieczkowy pociąg pospieszny — zaopatrzony w olbrzymi napis włoski:

„Pellegrinaggio della gioventu polacca per Roma”.

Na sygnał przewodniczącego — zaczęliśmy zajmować miejsca w wagonach — przyczem nie obyło się bez pewnych nieporozumień — pomimo, że każdy członek wycieczki miał zgóry wyznaczony przedział. Naprzykład nasza wycieczka wąbrzeńska została w nieprzewidziany sposób rozdzielona — tak, że dopiero po dłuższych pertraktacjach i tłumaczeniach udało się nam napowrót zjednoczyć w jednym przedziale.

Tymczasem dokoła pociągu zebrały się prawdziwe tłumy krewnych i znajomych, którzy przybyli po raz ostatni uściskać dłonie odjeżdżających pielgrzymów. W pewnej chwili — spostrzegliśmy, że przediera się do nas jakiś biskup. Był to X. biskup Gall, przybyły również celem pożegnania wycieczki i udzielenia jej swego błogosławieństwa. Na powitanie dostojnego księcia kościoła — ta sama orkiestra uczniowska zagrała raz jeszcze „Boże coś Polskę” — poczem ks. biskup przeszedł się wzdłuż pociągu błogosławiąc odjeżdżających. W chwilę potem — rozległ się gwizdek konduktora — i pociąg wolno — sapiąc i buchając kłębami dymu i pary ruszył z miejsca... W przelocie mignęła nam jeszcze przed oczyma postać księdza biskupa — który stał, zegnając znakiem krzyża świętego mijające go wagony.

Gdy już ostatnie domy stolicy zniknęły we mgłę oddalenia — przedział nasz do tej chwili cichy i spokojny — zawrzało nanowem życiem — chodziło bowiem o kwestję tak poważną jaką

jest rozwiązanie zagadnienia: — jak może osiem osób względnie wyspać się w ciasnym przedziale?

Nareszcie po długich dyskusjach — przyjęto projekt ks. Żyndy — odrzucając tem samem inne projekty — mniej praktyczne. Projekt ks. Żyndy wydał się wszystkim najlepszym — czy jednak jest on istotnie dobrym — przekonać się będzie można dopiero w nocy — to też i rozstrzygnięcie tej sprawy postanowiliśmy odłożyć do tego czasu.

Opiekunem naszego wagonu jest ks. Detkens — osobistość ze swych miar poważna i zasługująca na szacunek. Wręczył on wszystkim szczegółowe programy podróży — udzielając zarazem wszelkich wyjaśnień i informacji w kwestji czekających nas przygód i przeżyć — i ostrzegając nas przed grasującymi złodziejami. Jako dowód przytoczył znane przysłowie, twierząc, że: Włoch rodzi się albo śpiewakiem albo też — złodziejem

Dowcip ten przełamał pierwsze lody i dopomógł do zawiązania przyjacielskiej gawędy, która też potoczyła się gwarnie dotykając lekko wszystkich tematów potroszel

Przed oczyma migwały nam pola — zasłane śniegiem... snuły się dymy mijanych w biegu chat... Od czasu do czasu pociąg zatrzymuje się na stacjach — z których wylega natychmiast tłum podróżujących — aby następnie na widok napisu włoskiego na naszym pociągu — cofnąć się bezładnie z powrotem do poczekalni.

W ten sposób — naprzemian rozmawiając i wyglądając oknem — znakomicie unikamy nudów, towarzyszących każdej podróży. To też — aniśmy się spodziewali — jak pociąg ciężko dysząc i buchając kłębami pary i sypiąc snopami iskier wjechał na jakąś stację.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Po przewrocie w Kownie. Spokojnie sza ocena w Moskwie

Berlin. Z Moskwy donoszą: Sowieckie koła polityczne osądzają obecnie przewrót na Litwie o wiele spokojniej. W Moskwie panuje przekonanie, że narazie polityka zagraniczna Litwy nie ulegnie zmianie. W najgorszym wypadku Międzynarodówka Komunistyczna wezwie litewskie związki zawodowe do ogłoszenia strajku po-

wszechnego, przyczem jednak Rząd Sowietów zachowa neutralność i zaczeka aż do wyjaśnienia się położenia.

Litewsko-sowieckie rokowania handlowe, które wskutek przewrotu uległy dwudniowej przerwie, zostały podjęte.

## Echa włamania do Banku Dyskontowego.

Z związku z niezwykle zuchwałym włamaniem kasarzy do skarbcza Banku Dyskontowego policja prowadzi energiczne dochodzenie. We wtorek rano na miejsce przestępstwa zjechały władze sądowe. Byli również komisarz rządu, starosta warszawski itd.

Dokładne oględziny podkopu-tunelu wskazują niezbicie, że musiał on być wykonany przez fachowca górniką, lub pod jego kierunkiem. Włamywacze wykonali ten podkop niezwykle precyzyjnie. Tunel zniża się 4 razy, wymijając fundamenty. Zniża się on w formie niskich, lecz bardzo szerokich schodów, co wymownie świadczy, iż człowiek, który go wykonywał, musiał znakomicie znać technikę pracy górniczej.

Obecnie wysiłek policji skierowany jest ku wykryciu rzekomego Markowicza. Stwierdzono, że wrócił on rano do mieszkania (Wileńska 13),

przespał się półtorej godziny i wyjechał. (Ustalono również, że Markowicz nabył palto na raty w pewnej firmie. Z charakteru pisma na wekslach można wnioskować, że pochodzi on z Niemiec. Pismo Niemca, przyzwyczajonego do pisania gotykiem, chociażby nawet pisał (jak w danym wypadku) literami łacińskimi można zawsze odróżnić.

Bank Dyskontowy oświadcza kategorycznie, że żadnych strat nie poniósł. Kasa bowiem główna, gdzie była nagromadzona gotówka, nie została zupełnie ruszona. Porozbijano tylko kasetki, stanowiące depozyty, za które bank nie ponosi odpowiedzialności.

W suterynie domu Nr 12 przy ul. Niecałej czuwa policja. Drugi wylot kanału zabezpieczyła służba banku. Z zasypaniem tej całej „dziury“ będzie duży kłopot.

## Odezwa do wszystkich Pomst. i Wojaków na terenie D. O. K. VIII.

Druhowie

Na Zjeździe delegatów w dniu 24-go października b. r. w Toruniu powierzyliśmy nam kierownictwo Związku, nakładając na nas, tem samem wielkie obowiązki. Wykonanie jednak, przez nas, wszelkich zadań, wymaga waszej intensywnej współpracy, do której Was „Druhowie“ niniejszem wzywamy.

Istnienie jakiegokolwiek organizacji nie może być zależne od jednostek lecz od wszystkich członków zrzeszenia w danej organizacji.

Niech każdego z was, w zrozumieniu obowiązku i poczucia odpowiedzialności względem Ojczyzny cechują podstawy wymaganej od Was współpracy a mianowicie pilności, karność, posłuszeństwa wobec bezpośrednich przełożonych, oraz ścisłe przestrzeganie wszelkich rozporządzeń i rozkazów władz wyższych naszej organizacji.

Jeżeli w tym kierunku pójdzie Wasza współpraca spokojniej patrzeć będziemy w przyszłość, albowiem z tą chwilą staniemy się prawdziwą gwardją narodu i potężnym murem granicznym na zachodnich ziemiach Polski, poprzez który żaden wróg spoglądający chciwie na nasze ziemie nigdy nie przejdzie.

I dzisiaj więcej niż kiedykolwiek stanąć winniśmy zwartym szeregiem do spełnienia obowiązku naszego wobec Ojczyzny i stworzyć silną armię rezerwową, zdolną wspólnie z czynną naszą armią, do wielkich czynów w obronie „Wiary i Ojczyzny“.

Współpracę i ścisłą łączność z naszą czynną armją uważamy za główny nasz obowiązek.

Siła naszego Zrzeszenia od Was i od waszych wysiłków zależy.

Wszędzie bowiem, gdzie ujawnią się jakiekolwiek niedomagania organizacyjne, okazuje się że powodem tego stanu rzeczy jest przeważnie fakt niedocenienia ważności organizacji naszej, a co zatem idzie, brak ludzi chętnych i pracowitych.

Waszym więc obowiązkiem jest uświadomić byłych towarzyszy broni, którzy dotychczas biernie się wobec nas zachowywali, że Związek Tow. Powstańców i Wojaków na Pomorzu jest organizacją przysposobienia wojskowego o charakterze bezpartyjnym i patriotycznym, do której każdy polak, któremu Dobro i Wolność na sercu leży należeć powinien.

Wytłumaczcie tym wszystkim niezorganizowanym kolegom, że Związek nasz to potęga z którą wróg liczyć się musi, że w ramach naszej organizacji szkoli się młode pokolenia które tworzyć mają w przyszłości kadry wojskowe o wyrobionym duchu patriotycznym i że wreszcie jednym z naczelnych zadań naszych jest wychowanie członków fizycznie.

Do czynu więc „druhowie“. Poprzecie nasze dążenia w kierunku rozrostu i rozwoju naszej organizacji, podjętowane największą troską o Ojczyznę, a stanicie „s“ się prawdziwymi synami ukochanej naszej Odrodzonej Polski. Pamiętajcie że na nas patrzy cała Polska i że czynów Waszych oczekuje młode pokolenie, całe społeczeństwo i Ojczyzna.

Stąpmy więc ramie przy ramieniu, a nie zmoże nas żaden wróg.

## Zrząd Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII.

Miejsce hr. Mielżyński, prezes. E. Baranowski sekretarz. J. Goga, I wiceprezes. C. Bernacki, komendant & Prądnicka, II wiceprezes. K. Domański skarbnik. Hadzicki adiutant. T. Kaźmiercki zastępcą sekretarza. F. Zarzycki, zast. komendanta. J. Teska, refer oświaty. St. Wit, adiutant Ławnicy: Madard. Komar. Tobinka. St. Żurkowski. K. Sudoński. W. Jacobson.

## Budowa kolei Czersk—Bak ukończona.

Toruń. Trwająca długi czas budowa linii kolejowej Czersk—Bak będąca odcinkiem linii, mającej połączyć Bydgoszcz z morzem, z ominięciem Gdańska, została już ukończona. Linja Czersk—Bak będzie jeszcze prawdopodobnie w b. r. oddana do użytku publicznego.

## Żyd wiceminist. em oświaty?

Warszawa. Obiegają pogłoski o zamianowaniu wiceministra oświaty. Ma nim zostać dyrektor gimnazjum żydowskiego w Białymstoku, Kamieniecki.

## Dostali naukę.

Warszawa. Koło żydowskie wysłało przed kilku dniami telegraficznie protest do Sekcji mniejszości narodowych przy sekretarjacie Ligi Narodów przeciwko rzekomemu pogromom żydowskim w Rumunji. Obecnie nadszedł telegram od Colbana, że protest żydowski jest tak zredagowany, iż nie możliwe jest przedstawić go Radzie Ligi Narodów. Jest to znakomita nauka dla żydów, którzy wszelkimi siłami starają się zaszkodzić Rumunji na każdym terenie.

## Tranzyt przez Polskę do Rosji.

Dnia 1-go stycznia 1927 r. będzie otwarta bezpośrednia komunikacja towarowa kolejami żelaznymi pomiędzy Niemcami a Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, tranzytem przez Polskę i terytorjum Wolnego M. Gdańska. W myśl umowy, zawartej pomiędzy kolejami, biorącymi udział w tej komunikacji, przy przewozie będą obowiązywały jako prawo umowne postanowienia Berneńskiej Konwencji Międzynarodowej, wraz z postanowieniami wykonawczymi do tej Konwencji, tudzież ujednolajnione postanowienia dodatkowe Międzynarodowego Komitetu Transportowego i postanowienia specjalne, zawarte w taryfie. Wobec tego dopuszczony będzie przewóz tylko przesyłek zwyczajnych.

## Nowe statki.

Warszawa. Dnia 21. bm. wyruszą z Francji zakupione przez rząd polski statki: „Poznań“, „Wilno“ i „Kraków“ i za kilka dni przybędą one do Gdyni.

## Kosztowna wojna celna.

Berlin. W „Frankfurter Zeitung“ znajdujemy artykuł, w którym autor dowodzi, że straty Niemców wskutek wojny celnej z Polską wynoszą w ciągu jednego miesiąca okragło 20 milionów złotych marek, czyli sumę zarobkową 140.000 robotników, czyli inaczej równąją się możliwości utrzymania pół miliona ludności.

## Drapacz nieba o 110 piętrach.

Nowy Jork. Wykończone zostały plany budowy w centrum Nowego Jorku nowego drapacza nieba. Olbrzym ten wysokości 1208 stóp mieć będzie 110 pięter. Koszta budowy obliczone są na 22.500.000 dol.

## Pogrzeb żony ś. p. Władysława Mickiewicza.

Paryż. Dnia 18.12 o godz. 3 ej po poł. zmarła wdowa po Władysławie Mickiewiczu. Dnia 20-bm. rano odbył się pogrzeb ś. p. Marji Mickiewiczej, wdowy po śp. Władysławie Mickiewiczu synie wielkiego wieszczka zmarłej w St. Boten, po krótkiej chorobie w wieku lat 93. Na pogrzebie byli obecni: ambasador Chłapowski z małżonką, personel ambasady i konsulatu, bawiący w Paryżu polsk. Thugutt oraz liczni przedstawiciele kolonii polskiej. Zwłoki złożono w grobie rodzinnym na cmentarzu Montmorency.

## Węgiel polski na rynku rosyjskim.

„Izwiestia“ zamieszczają rozmowę korespondenta agencji Tassa z dyrektorem związku węglowego na G. Śląsku, p. Walterem który oświadczył, że pierwsza wielka partja węgla polskiego dla Z. S. R. R. dostarczona została mimo trudności transportowych, strajkiem angielskim z niewielkim opóźnieniem, po cenach z przed

strajku. Jest to dowodem chęci przemysłu górnośląskiego utrzymania nadal stosunków z Z. S. R. R. Zakłady putyłowskie zapewniły, że węgiel polski odpowiada całkowicie pod względem technicznym swemu przeznaczeniu. Dyrektor Walter upatruje w tem zapewnienie dalszej współpracy.

## Wymiana więźniów między Polską a Litwą.

Genewa. Polscy i litewscy delegaci Czerwonego Krzyża, którzy pod przewodnictwem prezesa Międzynarodowego Czerwonego Krzyża p. Adora, obradowali tutaj nad zwolnieniem więźniów politycznych na Litwie i w Polsce, zakończyli swe prace podpisaniem aktu finalnego rokowań, w którym zawarto propozycję zwolnienia według listy imiennej 23 więźniów w każdej strony. Lista nie obejmuje oskarżonych o zdradę stanu i szpiegostwo. Delegaci po powrocie do kraju przedstawia swym Rządowi ustalone na naradzie propozycje, które zobowiązali się popierać Prezes Ador wysłał depeszę do Rządu litewskiego, z której wyraża nadzieję, że nowy Rząd rozpocznie swą działalność od przedsięwzięcia akcji humanitarnej, jaka znajdzie aprobatę całego świata cywilizowanego.

## Wojsko za nowym rządem.

Berlin. Poseł Litewski w Berlinie ogłosił komunikat, w którym stwierdza, że wszystkie załogi wojskowe na Litwie oświadczyły się za nowym Rządem. Ostatnia zgłosiła się załoga w Marjampolu.

# UNAMEL

## Słodź Twoje życie!!

Dr. W. A. Henatsch — Unisław.

### Nowoczesna FABRYKA WYROBÓW CUKROWYCH

## Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 24 grudnia 1926 r.

## Wesołych Świąt

zasyła wszystkim swym Czytelnikom, Korespondentom, Sympatykom i Przyjaciółom naszego pisma  
Redakcja.

Oby Bóg Miłosierny dozwolił nam na przyszły rok złożyć sobie podobne życzenia — w szczęściu i radości.

— **Ułani księcia Józefa** Sztuka ta wystawiona zostanie w naszym mieście we wtorek dn. 28 6. b. m. przez zespół artystów Teatru Miejskiego z Grudziądza pod dyrekcją p. Henryka Czarneckiego. Nader interesująca treść sztuki, koncertowa gra artystów oraz świetnie zgrana orkiestra starogardzkiego 65 p. p. dopełni całości tej prześlicznej krotchwilii.

Nadmienić należy, iż sztuka ta, przez parę lat swego istnienia obiegła wszystkie sceny polskie a wszędzie ucieszyła się zycziwem uznaniem prasy jak i publiczności.

Spodziewać się przeto należy że publiczność nasza zrozumie wzniosły cel sztuki i skorzysta z tej naprawde rzadkiej okazji ujrzania „Ułanów ks. Józefa“

Pozostałe bilety w niewielkiej ilości nabywać można w księgarni W. P. Wojteckiego.

Zapewniamy naszą publiczność teatralną, że tak piękną sztukę, jaką jest wymieniona wyżej krotchwilii — Wąbrzeźno nie prędko będzie miało sposobność podziwiać. Jest to, bowiem, jedna z najlepszych polskich krotchwil, jakie wogóle kiedykolwiek były wystawiane na scenach polskich. Dlatego też szczerze radzimy każdemu, aby — nie zwlekając — pospieszył w dniu 28 (a nie 29, jak napisaliśmy w poprzednim numerze) grudnia spełnić swój obowiązek kulturalnego człowieka.

Zaznacza się, że uczniowie gimnazjalni a nawet i szkoły wydziałowej — o ile przybędą całą grupą — otrzymają znaczną zniżkę przy zakupie biletów.

(Ciąg dalszy wiadomości potocznych na str. 7-mej)



# Gdy Chrystus się rodzi!..

JÓZEF STANCZEWSKI

## BOZE NARODZENIE

W niedznej stolence, na wiazce siana,  
Powita Marią Boga i Pana,  
Świata zaś nieba niosty nowinę,  
Aby uwierzył w Boską Dziecinę.

Z dala pasterze, królowie wschodu,  
Wiedzeni blaskiem gwiazdy do grodu,  
Dary swe niosąc Świętej Rodzinie,  
Pokłon oddali Boskiej Dziecinie.

Pójdźmy i my więc, tam do stajenki,  
Gdzie Józef stary strzeże Panienki,  
Czoła uchylmy w skrusze za winy,  
Wobec Najświętszej Boskiej Dziecinny.

Królu niebieski wszechmocny Panie,  
Spelnij, ach spelnij, nasze błaganie,  
Wszego stworzenia jedna przyczyna,  
Zbaw nas od grzechu, Boska Dziecino!

### Na pasterce.

(Wyjątek z powieści „Chłopi.”)

Kościół był do cna zapchany, aż do tego ostatniego miejsca w kruchcie, że którzy byli ostatni, to już na mrozie pod drzwiami pacierze mówili. Ksiądz wyszedł ze mszą pierwszą, organy zagrały, a naród się zakolysał, pochylił i na kolana padł przed Majestatem Pańskim.

I już cicho było, nikt nie śpiewał, a modlił się każdy wpatrzony w księdza i w tę świeczkę, co płonęła wysoko nad ołtarzem, organy huczały przyciszoną, a tak tkliwą nutą, że mróz szedł przez kości. Czasem ksiądz się odwrócił, rozkładał ręce, powiadał w głos łacińskie święte słowo, to naród wyciągał ramiona, wzdychał głęboko, pochylał w skrusze pobożnej, bił się w piersi i modlił żarliwie.

Potem zaś, gdy się msza skończyła, ksiądz wstąpił na ambonę i prawił długo, nauczał o tym dniu świętym, przestrzegał przed złem, gromił, rękoma wytrząchał i grzmiał tem słowem palącym, że jaki taki westchnął ciężko, kto się bił w piersi, kto się w sumieniu z win kajał, kto się zamedytował, któren znów co miętszy, a kobiety zwłaszcza, płakał, bo ksiądz mówił gorąco, a tak mądrze, że każdemu to szło prosto do serca i do rozumu; juźci, że tym ino, co słuchali, bo wielu było takich, których śpić zmorzył z gorąca.

A dopiero przed drugą mszą, kiej już naród skruszał nieco modleniem się, huknęły znowu organy i ksiądz zaśpiewał:

— „W żłobie leży, któż pobieży...”

Naród się zakolysał, powstał z klęzek, wraz też pochwylił nutę i pełnemi piersiami, a z mocą ryknął pełnym głosem:

— „Kolendować małemu!”

Zatrzęsły się drzewa i zadygotały światła od tej serdecznej wichury głosów. I już tak się zwarli duszami, wiarą i głosami, że jakby jeden głos śpiewał i bił pieśnią ogromną ze wszystkich serc rwącą, aż pod te święte nóżeczki Dzieciątka.

Wł. Reymont.

### Anioł gwiazdkowy.

(Baśń wigilijna.)

U bramy nieba stanął młody chłopczyna o modrych oczach. Z nagich ramion spływały mu skrzydła o barwach tęczy. W ręku trzymał pochodnię z błękitnym światłem.

— Kto tam? — zapytał sędziwy klucznik bramy niebieskiej.

— Poślaniec! — odpowiedział skrzydlaty chłopczyna. — Idę na ziemię.

— Co tam z woli Boga zwiastujesz ziemi?

— Idę zapalić gwiazdkę betlejemską!

— Idź, idź! Dobra to zawsze nowina! Przypomina zbawienie, w które jeszcze nie wszyscy wierzą w niedoli swojej! Niech się pocieszą!

Sędziwy klucznik otworzył furtę, a skrzydlaty poślaniec wyfrunął w przestwór szafiru, znacząc na jego tle świetlaną smugę meteoru...

Sporo było jeszcze czasu do zapalenia gwiazdki godowej, która mieszkańcom ziemi miała dać hasło do bratniego łamania się opłatkiem. Anioł-poślaniec spuścił się na ziemię, aby tam przypatrzeć się przygotowaniom do obchodu wielkiego święta Zbawiciela.

Ujrzał już ziemię, ale ludzi jeszcze nie widział. Widział tylko morze i ląd, na którym rysowały się różne państwa i narody. Nie słyszał mowy ludzkiej, dosłyszał jednak jakby chrzęst broni zbrojących się szeregów.

— Cóż to jest? — pomyślał sobie niebieski poślaniec. Ja im niosę światło zbawienia i pokoju, a oni brzęczą orężem, jakby się wzajem zabijać chcieli?

I chyżej spuścił się ku ziemi. Teraz mógł już widzieć ludzi, ale jakże oni wyglądali!

Byli okuci w zbroje żelazne, miecze iskrzyły się w zachodzącym słońcu... Wzrok ich ciskał pioruny, usta drgały namiętnością, a między nimi byli i tacy, którzy jakby z wiekowych cmentarzy podnosili ku niebu kościste ręce...

I gwar był jakby na sądzie ostatecznym w dolinie Józefata — były skargi i przekleństwa, był śmiech szyderczy i jęk rozpaczny...

— Kto jesteś? — zapytał skrzydlaty chłopczyna jakiś mąż groźny, jakby z żelaza ulany.

— Poślaniec niebieski, odpowiedział tenże.

— Cóż przynosisz?

— Zapalę gwiazdkę betlejemską!

Żelazny człowiek rozśmiał się.

— Twego światła nie potrzebujemy! — odpowiedział. — Idź, skąd przyszedłeś! Mamy nasze własne światło, a to wystarczy nam!

— Bez światła Boga, będziecie w ciemnościach.

— Tem lepiej dla nas, bo snadniej pobijemy nieprzyjaciół naszych!

— A któż są wasi nieprzyjaciele?

— Każdy kto chce być od nas mocniejszym!

— Przebież macie prawo u was!

— To biada słabszym!

— Trzykroć biada!

Ułaskiwał się mały poślaniec słów tych i już chciał z pochodnią swoją niebieską napowrót do nieba frunąć, gdy widok rozrzuconych chat i dworów przytrzymał go przy ziemi.

W oknach widział twarze uśmiechniętych dzieci. Patrzyły na niebo i mówiły:

— Jeszcze gwiazdki nie widać!

Z poza nich wychylały się twarze pomarszczone i głowy o białych włosach.

— Jeszcze gwiazdki nie widać! — wtórowały dzieciom.

Na białych stołach wewnątrz izb leżały opłatki miód i chleb, jak warkocz spleciony...

— Jeszcze gwiazdki nie widać...

Rozrzewniła poślanca ta tęsknota do światła niebieskiego. Bez niego nie łamał się opłatkiem, nie spożywali darów Bożych...

Chciał frunąć na sklepienie nieba i tam upragnioną gwiazdkę zapalić, gdy nagle spostrzegł, że przy rozmowie z żelaznym człowiekiem zgaszono mu pochodnię...

Do nieba zbyt daleko... gdzie tę pochodnię zapalić?

Smutno powiódł okiem dokoła...

Tam, wśród lasu widać ognisko. Wędrowna rodzina siadła tu na nocleg, roznieciwszy ogień, aby się ogrzać.

Bóg z wami, rzekł poślaniec, — czy tu będziecie się łamać opłatkiem? A gdzie dom wasz?

— Dom nasz nad Wartą. Kazano nam opuścić go i iść, gdzie oczy powiodą!

— Biedni... Pozwólcie zapalić u waszego ogniska pochodnię moją.

A zapaliwszy, frunął ku niebu, aby tam gwiazdkę betlejemską zaświecić.

I leciał długo, bo jakieś gęste chmury tamowały lot jego. Woń ich wstrętna i duszna. Skrzydła się mu zwilżyły i ociążały...

Wreszcie spostrzegł coś ciemnego przed sobą. Zimno cmentarne wiało na jego skroni, woń pleśni grobowej tamowała mu oddech.

— Ach, biedna gwiazdka betlejemską! zawołał poślaniec niebieski, — rok cały byłeś bez światła i ognia! Zapal się i rozgrzej siebie i serca ludzkie!

Przyłożył pochodnię do zimnej bryły, a płomień wybuchnął wesoło!

Cóż to jest?

Płomień wydłuża się coraz więcej... pędzi miliony mil naprzód.

To nie gwiazdka betlejemską!

Bo zapalił — kometę!

— O Boże wielki! — zawołał Anioł poślaniec — cóżem uczynił! Zamiast gwiazdki, zapaliłem nad ziemią złowieszczą kometę, zwiastunkę krwi i mordów!

I gdy tak biedny poślaniec narzekał, usłyszał głos z góry:

— Tyś nie winien: Ogień niebieski zgaszono ci na ziemi, a z ogniska krzywd ludzkich wzięty, zamiast gwiazdy miłości i pokoju, mógł tylko zażegnać złowieszczą różgę gniewu mego i kary dla tych, którzy prawa swoje zdeptali!

Anioł Boży nie powrócił do nieba. Spuścił się znów ku ziemi, a przelatując nad siołami i miastami własną jasnością swoją, jak gwiazdka betlejemską, ludziom dobrej woli przyświeca.

### Jasełka w Polsce.

Od wieków istnieje w Polsce zwyczaj obchodzenia jasełek. Zwyczaj to bardzo dawny, bo sięga prawie pierwszych wieków zaprowadzenia chrześcijaństwa.

Chociaż Mieczysław I. przyjął chrzest św., to jednak cały naród nie od razu zapomniał starej wiary ojców, którą wyznawał od niepamiętnych czasów. Wieki mijały, powstawały klasztory i kościoły, a pogłębokich lasach kryli się guślarze, co starych ojców zwyczajem, stare sprawowali obrzędy.

W owych to dawnych czasach, gdy jeszcze nie wszyscy znali historię życia Chrystusa Pana, na pamiątkę więc Bożego Narodzenia, zakonnicy by ściągnąć dużo ludzi do kościołów, a zarazem zaznajomić ich z życiem Chrystusa, urządzali w kościołach, a szczególnie w klasztorach jasełka.

Pierwsze takie przedstawienie miało się odbyć w roku 1240, za panowania Bolesława Wstydlivego, staraniem św. Kingi. O północy, po mszy zwanej pasterką, w katedrze wawelskiej podniosła się zasłona zakrywająca presbiterium, a zdumiony lud ujrzał wielką szopkę, a w niej w żłóbku Najświętszą Dziecinę i pochyłoną nad Dziecięciem Najświętszą Panienkę i Józefa św. Za nimi występują pastuszkowie znoszący dary Bożej Dziecinie, za pastuszkami pospieszają Trzej Królowie, a za nimi i Heród ze śmiercią.

Radość była wielka. Lud widząc te cuda myślał, że to święta rodzina zstąpiła do niego na ziemię, to też radowano się, klaskano w dłonie i cieszą się niezmiernie. Dla dogodzenia może ciekawości, powiemy, że to dworskie panny królowej wzięty na siebie rolę osób występujących w jasełkach.

Później i klasztory zaczęły urządzać także przedstawienia jasełkowe, a świętą rodzinę, pastuszków, trzech króli i Heroda przedstawiali chłopcy szkolni. To też czekali oni niecierpliwie świąt Bożego Narodzenia. Zakonnicy pisali dialogi czyli rozmowy, których wyuczali się chłopcy występujący w przedstawieniach. Lecz radości było za dużo, za wiele hałasów; dowcipy żydów, śmierci i pastuszków wywoływały śmiechy i żarty nieodpowiednie w miejscu świętym, więc powoli zaczęto zaprzestawać tych przedstawień w kościele. Zwywe figury zastąpiono sztucznymi, a w takiej formie zachowały się jasełka do dni naszych. Zaś chłopcy szkolni, potem chłopcy miejscy i młodzież wiejska zaczęli obnosić jasełka po ulicach i albo sami dawali przedstawienia, albo urządzali figurki drewniane, przedstawiające świętą rodzinę, pastuszków, króli i inne osoby występujące przy narodzeniu Chrystusa, które za pomocą rozmaitych przyrządów ruszały się, chodziły i z temi szopkami czyli jasełkami obchodzono po mieście lub wiosce.



Zwyczaj ten zachował się do dni naszych. Ale i w klasztorach dotąd przedstawiają jasełka, tylko już nie wolno tłoczyć się wszystkim do wnętrza. Wychowawcy klasztoru cieszą się niezmiernie na te przedstawienia, bo oni to w nich występują.

## Gość wigilijny.

(Humoreska świąteczna.

I.

Wiadomym jest wszystkim przesąd, że jeżeli przy wigilii zasiadzie nieparzysta liczba osób, jedna z nich niewątpliwie do roku umrzeć musi.

Wiedział o tem również i pan Bogucki, szczęśliwy mąż i ojciec trojga rumianych dzieciaków.

— Kochanko — mówi do żony — trzeba nam koniecznie pomyśleć o parze, wigilja się zbliża, a tu jak na złość siedm osób siadzie do kolacji licząc ma się rozumieć szwagra i siostrę. Pani Bogucka niezmiernie się tem przeraziła.

— Prosić ich trzeba koniecznie, bo przecież wigilja najważniejszy dzień w roku, zwłaszcza że z Tadeuszem poróżniliśmy się, jeżeli więc nie pogodzimy się z nim podczas wigilii, gniew może trwać bardzo długo. Nie chcę mieć wcale nieprzyjaciół ani niechętnych.

— Ha! w takim razie musimy kogoś jeszcze zaprosić.

— Ale kogo?

— W tem właśnie sęk.

Kiedy się toczy podobna rozmowa, wchodzi sam pan Zieliński, szwagier państwa Boguckich i wyciągając ręce, mówi:

— Gniewaliśmy się z sobą, więc przybywam po to jedynie, aby się pogodzić. Nie możemy być na wigilii, boby nas była liczba nieparzysta — dodaje.

— Szwagrowie uściskali się!

— Czy i ty wierzyz w ten przesąd? — mówi Bogucki.

— Nie tylko wierzę, ale tak jestem pewny nieszczęścia, gdybyśmy zasiedli w nieparzystej liczbie, że przyszedłem do was z pojednaniem, byle tylko nie utworzyć swoją obecnością nieparzystej liczby biesiadników.

— Jakto nie chcecie być na wigilii?

— Nie.

— Ależ to nierozsądek. Prosimy kogokolwiek i rzecz skończona.

Tym sposobem sprawa tak ważna załatwiona została i państwo Zielińscy przyrzekli najsołenniej być na wigilii u szwagrowstwa.

II.

Nadszedł ów dzień tak ważny, tak uroczysty w całym chrześcijaństwie.

Od samego rana pani Bogucka zajęła się przygotowaniem ryb i innych potraw, oraz zabrano się do pieczenia ciasta.

Bogucki wyszedł na miasto, aby zaprosić przyjaciela na ósmego członka owej uczy.

Trzeba jednak dziwnego zbiegu okoliczności, że p. Maurocki, ów przyjaciel Boguckiego, już od dwóch tygodni zaproszony został do swoich znajomych i żadną miarą wymówić się nie mógł.

— A to prawdziwa kara nieba — zawołał Bogucki. Rachowałem na ciebie jak na Zawiszę, a tej mianowicie przyczyny, że nas do stołu siadzie siedm osób.

— Bardzo mi przykro, ale przyrzekłem, dałem słowo i pod żadnym pozorem wymówić się nie mogę.

Bogucki wyszedł mocno strapiiony, nie wiedząc zgoła, jak sobie w tym względzie poradzić.

III.

Już minęło południe i z wolna cień wieczoru ściemnił ulicę. Bogucki nadaremnie chwycił znajomych, wszyscy albo mieli znajomych, albo byli już zaproszeni gdzieindziej.

Nagle, kiedy właśnie wyszedł z domu przy ulicy Mazowieckiej, gdzie spodziewał się znaleźć znajomego widzi przed sobą dwóch młodych panów.

— Gdzie będziesz na wigilii? — pyta jeden drugiego.

— Ja u teściowej, a ty?

— U siebie, w czterech ścianach. Spędzę więc wigilię po kawalersku. Mam butelkę wódki dwa śledzie to dosyć.

Bogucki aż podskoczył z radości.

Panowie pożegnali się i rozeszli. Bogucki pobiegł za tym samotnym, nie mającym rodziny kawalerem.

— Przepraszam pana — rzekł zbliżając się — czy nie mógłbym pana prosić o przysługę! Nazywam się Bogucki, jestem urzędnikiem prywatnym we fabryce narzędzi rolniczych mieszkam przy ulicy Nowy-Swiat i ponieważ liczba osób, mających zasiąść do wilji, byłaby nieparzystą, ośmielam się zaprosić pana na ósmego, bo dotąd jest nas siedmiu. Przebaczą pan, że tak obcesowo go napadam, ale przed chwilą słyszałem, iż pan nie ma gdzie pójść...

— A tak jestem kawalerem.

— Więc proszę pana ze sobą.

— Kiedy nie jestem odpowiednio ubrany.  
— Bagatelka. Na wilji będą wszyscy, swoi, a przytem biorę pana z ulicy, to jedno już pana zupełnie usprawiedliwia.

— Zgoda! — odzywa się nieznajomy.

— Trzeba nam zatem poznać się — mówi Bogucki. — Godność pańska?

— Nazywam się Józef Król, prywatny sługa.

— Bardzo mi przyjemnie.

Bogucki uszczęśliwiony wziął gościa pod rękę i skierował się ku domowi.

Już zapalono świece, już się wszyscy zebrali, gdy nareszcie Bogucki wszedł z przybyłym.

— Pan Józef Król, — rzekł przedstawiając nieznajomego.

Bogucka odetchnęła.

Wieczera odbyła się pod najszczęśliwszą wróżbą, nieznajomy był człowiekiem obytym ze światem i dowcipnym. Nie zważał wcale jako nieznajomy, ale przeciwnie wszystkich ożywił i rozweselił.

Kiedy wreszcie skończyła się uczta i pani Bogucka zaprosiła gości do salonu na orzechy, jabłka, pierniki i czarną kawę, nieznajomy gdzieś zniknął.

Czekano na niego dość długo nadaremnie.

Wreszcie gospodarz domu, mocno zaniepokojony tem niespodziewanem zniknięciem gościa, udał się do kuchni, pytając kucharki, czy nie widziała owego pana.

— Już dawno wyszedł — odpowiedziała.

— Jakto? Zupełnie?

— Zdaje się, bo zabrał futro.

— Futro? Przecież przyszedł w paletocie?

— Ja nie wiem, proszę pana, dość, że się ubrał i wyszedł.

Cóż się tedy pokazało?

Oto ów pan najpokojniej zabrał futro szwagra pana Boguckiego i płaszcz jego siostry, wynagradzając sobie tym sposobem fatygę. Na wieśdziele pozostawił jednak stare palto.

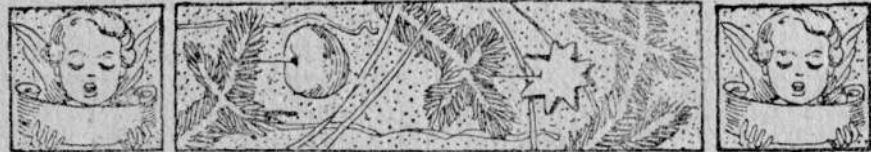
Jednym słowem był to zręczny złodziej, korzystający z wilji, a to stosownie do zasady złodziejskiej: „że jeżeli w wilję powiedzie się złodziejowi co ukraść, cały rok będzie dlań szczęśliwy i obfity w zdobycz”.

Dla państwa Boguckich to nieznanadto wesoła była taka zapowiedź, gdyż przez cały rok zostawać okradanym, to pachnie prawie torbami.

## Ozdoby na choinkę robi się łatwo w domu.

Pomimo spóźnionej już pory podajemy jednak powyższy przepis licząc na to, że przyda się on na przyszłą gwiazdkę naszym Czytelnikom.

Jako przykład miłych ozdób choinkowych, które możemy zrobić w domu może służyć, między innymi parę wzorów, zabawek, niżej podanych.



## Do naszych Czytelników.

Ostatni numer przedświąteczny stanowi najlepszy dowód, do jakiego stopnia postanowiliśmy pójść na rękę naszym Czytelnikom, dając im gazetę pełną poważnej treści zarówno jak i bogatą w opowiadania gwoli rozrywki. Od Nowego Roku „Głos Wąbrzeski”, stanie się podobnym do gazet wielkomięskich, co jak sądzimy — nie pozostanie bez skutku i bez wpływu na rozwój piśma. Sądzimy, że ci wszyscy, którzy dotychczas nie zdążyli jeszcze zapisać sobie naszej gazety — uczynią to niezwłocznie po świątach. Chociaż listonosze już nie będą przyjmować abonamentu — lecz termin przyjmowania zamówień jeszcze nie minął. Dlatego też prosimy nadsyłać zamówienia wprost do naszej Ekspedycji.

W przyszłym roku powiększamy nasze piśmo dodając wiele treści oraz cały szereg interesujących dodatków. Przytem postanowiliśmy również co kwartał rozsyłać stałym naszym abonentom bezpłatne premje w postaci książek. Pierwszą z tych premji będzie kalendarz książkowy „Głosu Wąbrzeskiego” zawierający całą masę przeróżnych nowel opowieści, humoresek i t. p. — nie licząc już olbrzymiej ilości wskazówek i informacji praktycznych — niezbędnych dla każdego. —

Łatwo do wykonania dzbanuszek ze skorupki jajka: do wydmuchanej skorupki przykleja się (gęstą gumą arabską lub klejem z żytniej mąki) pasek papieru w kolorze np. fioletowym (szerokość 1 i pół do 2 cm).

Na przeciw ległym końcu nakleja się szyjkę, do której potem dołącza się dziobek również z tego samego papieru. Od szyjki do połowy skorupki nakleja się uszko zrobione z papieru fioletowego i oblepione papierem pomarańczowym.

Cały dzbanek przybrany jest wycinankami w kolorze fioletowym, zielonym i pomarańczowym.

Wydmuchana skorupka nadaje się również do zrobienia efektownego kogucika, którego jaskrawe barwy dobrze odbijają na ciemnym, tle drzewka.

Z papieru w kolorze zielonym, brązowym i złotym wycina się poszczególne części ogona w podwójnych egzemplarzach, które później skleja się ze sobą, a następnie jedne z drugimi i nalepia na jajku. Szyja kogucika jest złota, grzebień i nóżki czerwone, dziobek brązowy.

Oko można nakleić czarne lub granatowe.

Niemniej efektowna jest rybka, której łepkę, pletwy i ogonek nakleja się z papieru złotego lub srebrnego, a łuskę z papieru kolorowego np. szafirowego, zielonego lub ciemnoczerwonego.

Można też wykorzystać skorupkę jajka do zrobienia ślicznych główek pierotków, którym wysokie trójkątne czapki robi się z papieru kolorowego, a duże kryzy z karbowanej bibułki. Twarz rysuje się tuszem i maluje farbami.

Bardziej jeszcze pomysłowe są główki różnych lalczek, którym wycina się na głowę rozmaite ubrania (korony, kapelusze), a włoski robi się w ten sposób, że smaruje się oznaczone miejsca klejem i przysypuje drobno pociętą czarną lub brązową wełną.

Ładną ozdobą są jajka malowane lub pozłoczone złotym lakiem i ubrane kwiatami, wyciętymi z papieru, złotą siatką z nawleczonymi paciorkami, albo dużymi kołkami z lśniącego papieru.

Do wszelkiego rodzaju wisiorów używa się nawleczonych na nitkę pociętych kawałków słomki. Te ostatnie służą również do zrobienia łańcucha, łańcuch ten robi się w ten sposób, że między kawałkami słomki długości 5 cm., umieszcza się kwiatki, motylki, lub kokardki z kolorowej bibułki. Oprócz powyższego ładnie ubierają choinkę łańcuchy z nawleczonych na nitkę srebrnych paciorków, z różnobarwnych kółek wyciętych z papieru, albo też kolorowych gwiazdek ubranych wycinankami i zeszytych ze sobą kolorową nitką.

Śnieg można zrobić z waty, którą rozpościera się cieniutko na gałązkach i pniu drzewka, przysypując borynym kwasem.

Gdyby jednak liczba naszych abonentów powiększyła się — wówczas zarówno premje jak i sama gazeta — stałyby się o wiele poważniejsze i większe i bardziej wartościowe. Ale o to muszą się już postarać sami nasi Czytelnicy. Niech tylko każdy z naszych Przyjaciół postara się przysporzyć nam jednego choć nowego abonenta (co podczas świąt tak łatwo można uczynić!) — a już gazeta nasza się powiększy i premje zyskają na wartości.

Komu gazeta nasza jest miłą — ten prośbę naszą spełni — urządzając wśród swych znajomych i przyjaciół przybyłych w odwiedziny — pewnego rodzaju propagandę, zmuszając ich po przyjacielsku do zaabonowania naszej gazety.

**Tak łatwo przecież można to uczynić!**

**Nasza premja:**

Do niniejszego numeru Głosu Wąbrzeskiego dodajemy tytułem bezpłatnej premji po jednym egzemplarzu Kalendarza ściennego. Jest to już druga premja w tym kwartale. Następną premję — t. j. nasz kalendarz książkowy rozślemy po Nowym Roku — ale otrzymają go tylko ci czytelnicy, którzy podpiszą prenumeratę kwartalną.

## Jeszcze tylko kilka dni

listowi zbierać będą zamówienia na prenumeratę Głosu Wąbrzeskiego. Kto więc nie uczynił dotychczas zadecść temu obowiązkwowi człowieka kulturalnego — ten niech się pośpieszy, gdyż może się spotkać później z odmową.









# Nasza ankieta.

Wzorem wszystkich nieomal pism — „Głos Wąbrzeski” postanowił w najbliższych dniach urządzić bardzo oryginalny konkurs — ankietę na temat:

## Kto jest najdzielniejszym i najpopularniejszym obywatelem miasta Wąbrzeźna?

Zadaniem naszej ankiety jest stwierdzenie za pomocą głosowania — kto rzeczywiście jest najwybitniejszym naszym człowiekiem? Będzie to pewnego rodzaju hold społeczeństwa dla wyróżnionego — oraz wszystkim da możliwość zorientowania się co do istotnej wartości ludzi, zażywających dotychczas niesłusznej i nienależnej im może — sławy.

W głosowaniu na podany przez nas powyżej temat mogą brać udział wszyscy mieszkańcy Wąbrzeźna i powiatu Wąbrzeskiego bez względu na to, czy są stałymi czytelnikami Głosu Wąbrzeskiego — czy też zakupują tylko pojedyncze numery. Aby zostać uprawnionym do głosowania wystarczy wyciąć załączony przy niniejszym kupon — i wypełniwszy go należyście — nadesłać w zamkniętej kopercie z napisem „Nasza Ankieta” do naszej redakcji.

Wynik tego — tak ciekawego konkursu ogłoszony zostanie za 2 tygodnie — to jest 15 stycznia roku 1927 — dlatego też rzeczą pożądaną byłoby nadesłanie wszystkich kuponów najdalej do dnia 12-go stycznia, aby umożliwić nam rozpatrzenie ich należyte i powzięcie sprawiedliwej decyzji.

Mamy nadzieję, że w konkursie naszym — mającym rozstrzygnąć tak ważne zagadnienie społeczne — wezmą udział wszyscy mieszkańcy Wąbrzeźna, inaczej, bowiem wynik konkursu może się okazać niewłaściwy. —

Sądymy, że społeczeństwo miejscowe zrozumie doniosłość naszej ankiety i nie odmówi nam swego udziału w głosowaniu.

Redakcja Głosu Wąbrzeskiego.

## Kupon

Za najdzielniejszego człowieka miasta Wąbrzeźna uważam

P. \_\_\_\_\_ (imię i nazwisko)

\_\_\_\_\_ , dnia \_\_\_\_\_

(podpis)

— **Mróz.** Od trzech dni dzielnicę naszą nawiedził gość północny — siwy staruszek — jegomość pan Mróz. Gwałtowna zmiana pogody — po gnębiącej nas jeszcze w poniedziałek odwilży — rozjaśniła i zacerwieniła oblicza obywateli i obywaterek do tego stopnia, że wszystkie spotkania na ulicy nosy ludzkie wyglądają jak... nałogowi alkoholicy.

Na domiar złego — jako nieodstępny nasz druh — przyleciał na skrzydłach stu apokaliptycznych koni — nasz „miły” — wiatr od morza — widocznie ostatnio nie w humorze, gdyż szaleje po polach, wzbijając w niebo tumany zmarzniętego śniegu i wyjąc, jak tysiąc potępieńców.

Wogóle pogoda się poprawiła — i zamiast zwykłej chlapaniny mamy na ulicach najwspanialszą ślizgawkę — co wobec nieposypywania ulic i chodników piaskiem stanowi prawdziwą rozkosz dla przechodniów zmuszonych wskutek tego wyrzec się normalnego sposobu chodzenia i sunąć krokiem poloneza czy innego one-stepsa — aby nie znaleźć się nagle w pozycji leżącej.

Gdyby jeszcze zamiast dotychczasowych 12—15 stopni Celsjusza (niżej zera) — termometr wskazywał jakich stopni 40 mielibyśmy zupełnie

wrażenie jakiegoś Tobolska lub innego Archanielska, gdzie zwyczaj posypywania chodników piaskiem również jak i w Wąbrzeźnie — uznany został za przesadę.

A ty człowieku biedny — łam sobie nogi — lub ślizgaj się, jak 10 letni bęben.

— **Koncert.** Jak się dowiadujemy kawiarnia „Strzelnica” — przygotowała swym gościom znakomitą niespodziankę — akurat na drugi dzień Bożego Narodzenia. Niespodzianką tą będzie wielki programowy koncert, który trwać będzie od 5-ej po poł. do późnej nocy.

Program koncertu jest tak starannie dobrany i opracowany, że miłośnicy muzyki zażyją prawdziwej rozkoszy słuchając wspaniałych ouvertur i ballad — wykonanych przez tak świetnie zgraną zespół muzyczny, jakim jest orkiestra pana Hajdla.

Mamy nadzieję, że żaden z prawdziwych miłośników dobrej muzyki nie opuści tej rzadkiej u nas sposobności — tembardziej, że można równocześnie zaspokoić i zmysł smaku — gdyż kuchnia i piwnica p. Hajdla jest istotnie wspaniała.

— **Kowalewo.** (Walne zebranie T. C. L. w Kowalewie) odbyło się dnia 18 XII br. o godz. 20,30. Zebranie zajął prezes p. Grochowski. Skarbnik p. Kuchler zdał sprawozdanie z w. w. czorku, który odbył się dnia 12 XII. br. Następnie przystąpiono do wyboru prezydium. Na marszałka wybrano p. Wł. Alderskiego na sekr. p. Wł. Wojciechowskiego. Podano członkom do wiadomości, że magistrat zakupił dla T. C. L. „Żywot Adama Mickiewicza”. Po zbadaniu kasy przewodniczący udzielił absolutorium staremu zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: prezes p. Głabiszewski, zast. prez. Gordzowski, sekr. Kl. Wojciechowski, zastępca ks. wik. Sobisz, skarbnik p. Antoni Wroński, zast. skarbnik p. Kontowski, bibliotekarz p. Betlejewski, zast. Wł. Mełerski. Następnie uchwalono zakupić książki za oszczędzoną gotówkę.

W dalszym ciągu zgromadzenie uchwaliło urządzić zbiórkę książek po domach prywatnych — co prawdopodobnie przysporzy znaczną ich ilość.

Na zakończenie postanowiono zebrania zarządu urządzić w terminach miesięcznych — zaś ogólne t. zw. walne zebrania wszystkich członków co kwartał — poczem przewodniczący zakończył obrady dziękując obecnym za ich trud poniesiony dla dobra organizacji.

Z naszej strony życzymy tak pożytecznej instytucji jaknajpomyślniejszego rozwoju. Oby rok przyszły stał się dla Was rokiem triumfu i powodzenia. Redakcja.

— **Kraków.** (Świątokradztwo w kościele św. Teresy.) Dnia 13. bm. z obrazu św. Teresy w kościele św. Krzyża dokonano kradzieży wotów. Wszczęte natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że świątokradztwa dopuściła się Joanna Wójtowicz, już kilkakrotnie karana za kradzież. Łupem złodziejki padła stosunkowo niewielka ilość wotów, bo ogólna ich wartość wynosi 300 zł.

### Ruch Towarzystwa.

— **Wąbrzeźno.** Bractwo Strzelnicze. Walne Zebranie odbędzie się w poniedziałek, dnia 27 bm. wieczorem o godz. 7.30 w Strzelnicy na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

### Notowania giełdy produktów roln. w Poznaniu

z dnia 22 grudnia 26 r.	
Żyto	37,25—38,25
I szenica	46,50—49,50
Jęczmień zw.	28,00—31,00
Jęczmień browarowy	31,50—36,50
Mąka żytnia 70% z work. stan.	—54,25
Mąka żytnia 65% z work. stan.	—55,75
Mąka pszenna 65% z work.	70,00—73,00
Otręby żytnie	26,00—27,00
Otręby pszenne	—27,00
Groch victorja	78,00—88,00
Gorzeyca	63,00—83,0
Seradła	21,00—23,00
Peluszka	31,00—33,00
Wyka latowa	36,00—38,00
Uspობienie stalze.	

Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno. Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” Wąbrzeźno.

## Rozporządzenie Policyjne.

Na zasadzie ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11. III. 1850 r. (zbiór praw str. 265) oraz ustawy o ogólnym zarządzie z dnia 30. VII. 1883 r. (zbiór praw str. 195) zarządzam na obręb miasta Wąbrzeźna co następuje:

§ 1. W czasie przed i po świątach Bożego Narodzenia aż do końca karnawału zakazuje się dzieciom i osobom starszym chodzenia po ulicach miasta i odwiedzania domów wzgl. mieszkań obcych i restauracji w przebraniach „gwiazdora”, „króla Heroda”, „żołnierzy, zwierząt i t. p. oraz obchodzenia z żłóbkami (szópkami) i t. p.

§ 2. W noc sylwestrową (noworoczną) zabrania się dzieciom i osobom starszym wystawiania na placach i ulicach miasta gromadami wszelkiego rodzaju, hałasowania, strzelania bronią palną, raketami i t. p. oraz wywoływania wszelkich nadużyć, mających związek z zakłóceniem spokoju nocnego i bezpieczeństwa publicznego.

§ 3. Winni niezastosowania się do powyższego rozporządzenia karani będą grzywną do 30 zł wzgl. odpow. karą aresztu, o ile zastosowane nie będą sroższe kary.

L. dz. 16651/26 II. B.

Wąbrzeźno, dnia 21. XII. 1926 r.

Urząd Policyjny.

(—) Schwarz, burmistrz

## „Kawiarnia Strzelnica”

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędzie się

Wielki programowy

## koncert artystyczny

damskiej orkiestry

### PROGRAM:

1. Overture opary cygańskiej . . . . . komp. Balfe
2. „Chłop i poeta” . . . . . Fr. Suppe
3. Overture z op. „Diavolo” . . . . . Auber
4. „Fantazja” Hoffmanna . . . . . „Eo Favau
5. „Kwiaty Polskie” . . . . . „Osmańsk.
6. Overture z op. „Król Midas” . . . . . „Eilenberg
7. Parafraza „O sole mio” . . . . . „Oschalt
8. Overture węgierska . . . . . „Keller Bela
9. Fantazja „M. rzemie Murzyna” . . . . . „Myddieston
10. Balada „Grób na pustyni” (solo na puzonie) . . . . . „Hayser
11. „Poranes” . . . . . „Lindsay
12. Walc „Romantique” . . . . . „Heinecke

oraz cały szereg innych poważnych sztuk muzycznych

Początek koncertu o godz. 4,30 od godz. 7—8,30 przerwa

Od godz. 11—3 w nocy **DANCING.**

Bufet bogato zaopatrzony we wszelkie napoje zimne i gorące — ciasta — zakąski. Kuchnia — pod fachowym kierunkiem czynna całą noc. —

## Ogłoszenie

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że biuro kasy mieści się odtąd w domu położonym przy ulicy Grudziądzkiej Nr. 34 II piętro

Zarząd Pow. Kasy Chorych  
Wąbrzeźno

### Na gołaznę

Polecam:

Świeżo paloną kawę, herbatę, kakao migdaty, suttan i rodz. nbi. proszki, budnie, korzenie, palniny margaryne, miód, stroje na choimę, pierzki, ciastka, konfekty, cukierki

ORAZ

w wielkim wyborze Likier, Romy, Araki, Koniaki, Wina zagraniczne i krajowe. — Specjalnie dla chorych.

Stale świeże sielawki, piklingi kiszzone ogórki, kapusta i t. d.

J. Chmielewski

Kolejowa 5.

Polecam swój zakład

fizjerski

usługa warowa ceny przystępne

W Kuźmińsk

Golub Rynek 34.

Wypoczywając

peruk teatralnych i charakterystyka

Słoma

żytnia i z mieszanki

Duży stóg do sprzedaży. Wiadomość:

Nadlesieniet Konstancjewa

poczta Golub

■ Czytajcie „Głos Wąbrzeski” ■



# Biały papier

gazetowy niezadrukowany w formacie 63x95  
nadszedł i sprzedajemy takowy pp. kupcom  
**po 1,20 za 1 kg.**

Przy odbiorze większej ilości udzielamy rabatu

**„Głos Wąbrzeski“ Wąbrzeźno.**



**Unieważniam**  
skradzione papiery  
wojskowe wydane  
przez P.K.U. Toruń  
**Mieczysław Twardoch**  
Nowawieś pow Lipno

**? Czy pani spróbowała**

już do prania bielizny preparatu mydla-  
nego „Sapon“ z znakiem „koszulka“?  
Gdy Pani przy najbliższym praniu zrobi  
próbę, zachwycona będzie bielizną białą  
jak śnieg. Pod gwarancją nieszkodliwej  
i od 20 lat chił bnie znanej, a teraz je-  
szcze znacznie ulepszonej. Wszędzie  
do nabycia.  
Chem. Fabryka „ER-ASTA“  
C. Nagórski, Starogard (Pomorze)

Poszukuję  
od Nowego Roku  
**2 osoby kupieckich**  
nie niżej lat 16. Piśmien-  
ne zgłoszenia wraz odpi-  
sami świadectw szkol-  
nych i życior. przyjmie  
Młyn pod Białym Orłem  
Bolesław Brzoskowski

**Kunę kilka marchwi  
centnarów dla konia**  
B. Szczuka, Wąbrzeźno

P. P. rolnikom i właścicielom zwierząt podaję ni-  
niejszem do łaskawej wiadomości, iż poza nazwiskiem  
nie mam nic wspólnego z poprzednikiem moim p. Aloj-  
zym Wiśniewskim.

Pow. Termochemiczna Przetwornia Padl'n

właśc.: **L. W. Wiśniewski**

Czystochleb

Telefon Wąbrzeźno 131

## Pomorski Syndykat Rolniczy S.A.

Adres: telegraficzny „HURTROLNY“

Telefon 435 i 439.

w Toruniu

Ul. Szeroka 37.

Oferuje do terminowej dostawy za gotówkę i na długoterminowy kredyt

Wszelkie nawozy sztuczne. Węgiel górnośląski i dąbrowiecki

Kupuje po najwyższych cenach **ZBOŻE I NASIONA**

## Dwa pokoje z kuchnią

poszukuje bezdzietne małżeństwo

Zapłacę czynsz z góry za cały rok.

Warunek: czyste i suche mieszkanie

Oferty do eksp. „Głosu Wąbrzesk.“  
pod „Mieszkanie“

## Węgiel górnośląski

po cenie hurtowej

poleca z natychmiastową dostawą wagono-  
wo do każdej stacji

Hurtownia, **Józef Borus**

Brodnica, telefon 160



# A. BUCHNIEWICZ

TELEFON 140

GRUDZIĄDZ

PAŃSKA 23.



## Fabryka Wódek i Likierów Deserowych

Rok założenia 1848

Rok założenia 1848

**Wyroby premjowane złotymi medalami:**

Bruksela 1896 złoty medal, Grudziądz 1896

złoty medal, Kościerzyna 1911 złoty medal,

Pleszew 1912 złoty medal, Toruń 1913 złoty

medal, Grudziądz 1925 złoty medal.

